



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



CEL: ANASTASIS

Barbara Malirz

Betfage. Wioska pod Jerozolimą, na zboczu Góry Oliwnej. Potulny osioł pasie się na kamienistym pastwisku. Niebawem odegra swoją rolę w Historii Zbawienia. Na jego grzbiecie, zgodnie z zapowiedziami proroków, do Jerozolimy wjedzie Wybawiciel. I choć wielu rozpozna w nim Króla, będą ścielić drogę palmami i krzyścić „Hosanna Synowi Dawida”, to jednak nie rozpoznają w Nim Mesjasza.

Dziś w Betfage stoi niewielki kościół, w którym zobaczyć można kamień mający posłużyć Jezusowi przy wsiadaniu na osła. Ale o wiele większą refleksję budzi malowidło na centralnej ścianie kościółka, przedstawiające scenę wjazdu do Jerozolimy.

Zgromadzeni witają Jadącego na osiołku, ale jedna z postaci ma chustę zarzuconą na twarz. Symbolizuje tych, którzy aż do dziś nie rozpoznali w Jezusie Mesjasza.

Droga do Jerozolimy. Widać miasto. Rozległa panorama. Dwa tysiące lat temu widać było świątynię, twierdzę Antonia - siedzibę Piłata i zamek Heroda. Dziś najbardziej rzuca się w oczy pokryta ogromną ilością złota kopuła Meczetu Skały. Dwie szare kopuły Bazyliki Grobu Świętego - najcenniejszego w Jerozolimie miejsca dla wszystkich chrześcijan - wyglądają po prostu - szaro. W miejscu, gdzie Pan Jezus miał zapłakać nad miastem, które nie rozpoznało czasu swojego nawiedzenia stoi dziś piękny kościół, a właściwie kaplica nazywana „Dominus flevit” - „Pan zapłakał”, zaprojektowana tak, by z zewnątrz przypominała łzę. Trwając w modlitewnym skupieniu można patrzeć na współczesną Jerozolimę.

U WSZECHPOŚREDNICZKI

Dziś nie ma już jaśniejącej przepychem Świątyni Salomona, ani tej drugiej, zburzonej w 70 r. n. e., dumy Narodu Wybranego. Przypomina o niej Ściana Płaczu, która nie jest nawet jej częścią. Są za to punkty kontroli osobistej, kamery i zasieki, patrole wojskowe, dziesiątki samochodów gotowych do tłumienia ewentualnych zamieszek i sporo ograniczeń związanych z wielością usiłujących w Jerozolimie współistnieć kultur i religii: judaizmu, islamu i chrześcijaństwa w wielu odcieniach. Podążanie trasą „śladami Pana Jezusa” z Betfage do Jerozolimy jest niemożliwe ze względu na wysoki mur przecinający okolicę w imię zapobiegania zaostreniu konfliktu izraelsko-palestyńskiego. I choć sama panorama miasta jest piękna, to nie można się oprzeć myśli, że Bóg patrząc na dzisiejszą Jerozolimę nadal płacze...

Po tryumfalnym wejściu do miasta Pan Jezus nauczał w krągankach świątynnych, rozpoczął od wypędzenia kupców ze świątynnego dziedzińca. Dziś są oni w całym mieście, ale na placu świątynnym pusto.



Wejść tam można tylko przez dwa „checkpointy” (muzułmanie mają do dyspozycji jeszcze osiem bram) po uprzednim oczekiwaniu w kolejce i wnikliwej kontroli. Dokonujący kontroli dają do zrozumienia, że my, katolicy, nie jesteśmy tam mile widziani. Nie możemy wejść ani do meczetu Al Aksa, ani nawet do złoto-niebieskiej budowli „Kopuły nad skałą”, która powstała w miejscu, gdzie Abraham miał ofiarować Bogu swojego syna Izaaka (zwanej niekiedy meczetem Omara albo Skały).

Po dniu spędzonym na Wzgórzu Świątynnym Pan Jezus chronił się w oliwnych ogrodach Getsemani. Tak stało się również po Ostatniej Wieczery. Jej miejsce, choć wyznaczone przez badaczy poza murami Starego Miasta, na górze Syjon, nie zachowało właściwie żadnych historycznych śladów. Po wielokrotnych przebudowach po właściwym Wieczerniku zostało tylko... powietrze, a w miejscu nazwanym dziś „Wieczernik”, przywodzącym na myśl szereg ważnych dla nas wydarzeń: to w „Sali na Górze” Pan Jezus umył uczniom nogi w geście pokornej miłości, oddał swoje Ciało i Krew na pokarm dla nas, ukazał się wystraszonym apostołom po zmartwychwstaniu, gdzie wreszcie miało miejsce Zesłanie Ducha Św., w tym miejscu spotkań pierwotnego Kościoła dziś nie

można sprawować Eucharystii. Obecnie Wieczernik pozostaje pod patronatem państwa Izrael, można go bez przeszkód zwiedzać i zobaczyć odlane z brązu drzewko oliwne ofiarowane przez Jana Pawła II na pamiątkę sprawowania tu przez niego Eucharystii w 2000 roku.

Wróćmy jednak do wydarzeń opisanych w Ewangelii. Po Wieczery, która rozpoczynała świętowanie żydowskiej Paschy, Pan Jezus wraz z apostołami zszedł w dół do Getsemani. Sam się modlił wśród długowiecznych oliwnych drzew. Jeszcze dziś w tym miejscu zobaczyć można oliwki, które ze względu na wiek mogły być świadkami Jezusowej agonii.



Drzewo oliwne ma tę właściwość, że nawet ścięte wypuszcza od korzeni nowe odrośle i po jakimś czasie owocuje... Takie drzewa o poskręcanych, jakby wielowarstwowych pniach, można w tym ogrodzie zobaczyć. Obok stoi piękna Bazylika Narodów skrywająca w swym wnętrzu otaczaną czcią Skałę Agonii. Sprawowana w tym miejscu Msza św. daje zebrany możliwość wejścia w Jezusową modlitwę „Ojczy, oddal ode mnie ten kielich, ale nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie...” Przejycia dopełnia pobliska grota, która była świadkiem smutku Pana Jezusa: „Tej jednej godziny nie mogliście czuwać ze mną?” Wchodząc do niej robimy rachunek sumienia: czy jesteśmy śpiący wtedy, gdy trzeba czuwać? A może już wykonaliśmy zdradziecki pocałunek?...

Z ogrodu oliwnego który już w niczym nie przypomina dawnej posiadłości z tłocznia oliwy (to znaczenie słowa „Getsemani”, a istnienie tu tłoczni potwierdzają wykopaliska) Jezus w otoczeniu żołnierzy prowadzony był przed Kajfasza. Badania archeologiczne potwierdzają wielkie prawdopodobieństwo, że pozostałości pałacu arcykapłana to miejsce pod obecnym kościołem św. Piotra zwanym potocznie „In gallicantu”, czyli „kogut zapiał”. Spróbujmy odtworzyć wydarzenia nocy po wieczery paschalnej: pojmany Nauczyciel staje przed Kajfaszem. Na dziedzińcu pozostaje Piotr. Pytany, czy zna Jezusa, zaprzecza. Pieje kogut. Piotr przypomina sobie niedawną rozmowę z Panem. „Nie, nie zaprę się...” Piotr zostaje sam ze swoją odpowiedzią. Tymczasem Jezus zostaje umieszczony w pustej cysternie na wodę. To powszechny zwyczaj, takie podwójne zastosowanie zbiornika.

Czytaj dalej strona 11

PARAFIALNE REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

SOBOTA	21 MARCA 2015
16.30	Msza św. z nauką ogólną na rozpoczęcie rekolekcji
NIEDZIELA	22 MARCA 2015
7.00	Nauka ogólna podczas Mszy św.
9.30	Nauka ogólna podczas Mszy św.
11.00	Nauka ogólna podczas Mszy św.
15.45	Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym
16.30	Nauka ogólna podczas Mszy św.
17.30	Nauka rekolekcyjna dla małżeństw z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich
PONIEDZIAŁEK	23 MARCA 2015
7.30	Różaniec i okazja do spowiedzi
8.00	Msza św. z nauką dla członków: Żywego Różańca, Legionu Maryi, Ruchu Szensztackiego, czcicieli NSPJ i Miłosierdzia Bożego, Wspólnoty Ojca Pio
8.00	Spotkanie rekolekcyjne w Szkole Podstawowej nr 4 dla uczniów i nauczycieli
10.00	Spotkanie rekolekcyjne w Szkole Podstawowej nr 2 dla uczniów i nauczycieli
17.30	Okazja do spowiedzi
18.00	Msza św. z nauką rekolekcyjną
19.00	Nauka rekolekcyjna dla młodzieży szkolnej, studiującej i pracującej
WTOREK	24 MARCA 2015
7.30	Różaniec i okazja do spowiedzi
8.00	Msza św. z nauką dla seniorów
10.00	Spotkanie rekolekcyjne w kościele dla uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 2 i nr 4
17.30	Okazja do spowiedzi
18.00	Msza św. z nauką rekolekcyjną
19.00	Nauka rekolekcyjna dla osób samotnych, wdów i wdowców
ŚRODA	25 MARCA 2015
7.30	Różaniec i okazja do spowiedzi
8.00	Msza św. z nauką dla chorych i starszych parafian z udzielaniem Sakramentu Chorych
10.00	Msza św. w intencji uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 2 i nr 4
17.30	Wystawienie Najświętszego Sakramentu i okazja do spowiedzi
18.00	Msza św. na zakończenie rekolekcji z nauką rekolekcyjną (kolekta jako podziękowanie za wygłoszone rekolekcje)

W SERCU PROBOSZCZA



Kochani Parafianie!

W Środę Popielcową przez posypanie głów popiołem rozpoczęliśmy tegoroczny Wielki Post. Każdy z nas nakreślił sobie program wielkopostny oparty o post, jałmużnę i modlitwę. Podjęliśmy na nowo swoje postanowienia dotyczące życia duchowego, a może moralnego. Niektórzy zdecydowali się na trzeźwość, a może nawet abstynencję. Mam nadzieję, że każdy z Parafian świadomie przeżywa ten okres przygotowania do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Pragnę zachęcić wszystkich Parafian, od dzieci aż po najstarszych, do rozważania męki naszego Pana Jezusa Chrystusa podczas nabożeństw Drogi Krzyżowej, które odprawiamy w piątki o godz. 17.00 oraz w czasie Gorzkich Żali odprawianych w niedziele o godz. 15.45.

Specjalną okazją do zjednoczenia się z cierpieniami Jezusa Chrystusa będzie Droga Krzyżowa ulicami Wodzisławia Śląskiego. W tym roku zapraszam szczególnie do wzięcia udziału w Drodze Krzyżowej ulicami naszego miasta, ponieważ z okazji Roku Życia Konsekrowanego rozpoczęcie nabożeństwa nastąpi przy klasztorze Sióstr Opatrzności Bożej w Jedłowniku. Wydarzenie to będzie miało miejsce w piątek poprzedzający Niedzielę Palmową, czyli 27 marca o godz. 17.00. Liczę na obecność wielu Jedłowniczan.

Chyba najważniejszym wydarzeniem w Wielkim Poście są rekolekcje parafialne. Już niebawem, bo w sobotę 21 marca, rozpoczniemy wsłuchiwanie się w Słowo Boże podczas tegorocznych rekolekcji. Zarezerwujmy sobie czas! Postarajmy się uczestniczyć w rekolekcjach każdego dnia! Rekolekcje potrwać do środy 25 marca, czyli do Uroczystości Zwiastowania Pańskiego. W tym

samym okresie rekolekcje przeżyją uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 i 4. Zapraszam rodziców, aby przychodzili z najmniejszymi dziećmi na spotkania rekolekcyjne do kościoła.

Tegoroczne rekolekcje wygłosi nam ks. Jacek Błaszczok z Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej w Katowicach. Już teraz módlmy się za Księdza Rekolekcjonistę. Prośmy o Światło Ducha Świętego dla Niego na czas głoszenia rekolekcji.

Módlmy się również za naszych parafian, aby nie zmarnowali tej okazji, ale licznie i owocnie uczestniczyli w rekolekcjach.

Kochani Parafianie!

Wielki Post, Droga Krzyżowa, Gorzkie Żale, wreszcie rekolekcje, to dary Pana Boga dla nas, abyśmy się odrodzili i mieli życie Boże w sobie. Nie zmarnujmy tych darów Bożych!

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek



**DO WSPÓLNOTY
KOŚCIOŁA
WŁĄCZENI ZOSTALI:**

Amelia POŚPIECH

Antoni Piotr KOSKA



**W OSTATNIM CZASIE
DO DOMU
OJCA ODESZLI:**

Jerzy ŚLIWA	ur. 1957	54 lata
Irena ŚWIERCZEK	ur. 1926	88 lat
Franciszek KUPKA	ur. 1948	66 lat
Gertruda BALARD	ur. 1938	76 lat
Irena DROBNY	ur. 1930	84 lata

HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI (4)

Lidia Margalska

„Bo moje jarzmo jest słodkie, a moje brzemie lekkie” - to słowa Jezusa, których doświadczałam teraz każdego dnia. Jak wielką radością dla mnie było przebywanie z dziećmi, które też zmieniały się wraz z dojrzewaniem. Coraz rzadziej słyszałam ich płacz czy klótnie. W ich wzajemnych relacjach było coraz więcej miłości braterskiej. A ja po prostu kochałam być z nimi. O dziwo! Moja choroba żołądka, po dziesięciu latach męczarni, całkowicie ustąpiła. Wreszcie poczułam, jak smakuje jedzenie. Rozkołatane kiedyś serce biło teraz spokojnie. Bez tych okropnych emocji. „Zdziwienie nr 1” - Miejski Ośrodek Opieki Społecznej i Urząd Miejski, wyremontowali nam z własnej inicjatywy łazienkę, dostosowując ją do potrzeb osób niepełnosprawnych. Pani Renata, nasza środowiskowa, a jednocześnie nasza parafianka, całym

sercem zaangażowała się w sprawę pomocy naszej rodzinie i często sama wychodziła z inicjatywą. Dr Wieczorek, mój psychiatra, po rozeznaniu się w sytuację mojej rodziny, zawnioskował o pomoc i dzięki temu w naszej rodzinie pojawiła się Sylwia, pielęgniarka, którą traktowałam jak swoją córkę, a którą finansowała opieka społeczna. Moi rodzice, jeszcze za życia mamy, wybudowali podjazd do domu. Zlikwidowanie barier architektonicznych było dla nas wielką ulgą. W tym czasie często przychodził do nas ksiądz Janusz. I to on właśnie zachęcił Kasię i Stasia, by napisali coś o sobie Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Tak też uczynili, obiecując Papieżowi, że będą się za niego modlić. Bardzo szybko przyszła z Watykanu koperta z kartkami z błogosławieństwem od Papieża i dwa różańce. Mieliśmy tego dnia wiele radości i ta radość została na długo, a właściwie na zawsze. To było „zdziwienie nr 2”. Tych zdziwień było coraz więcej. Moje drogie sąsiadki, zakonnice, wypożyczyły na czas nieokreślony wózek dla Stasia i już odtąd całą rodziną

bardzo często przemierzaliśmy uliczki jedłownickiej parafii, aby odkrywać przed dziećmi najbliższą okolicę. Siostry zakonne z pobliskiego klasztoru już zawsze pamiętały przy różnych okazjach o Kasi i Stasiu i czasami zapraszały naszą rodzinę do wspólnej biesiady np. z okazji Mikołaja. Życie nam bardzo zasmakowało.

MODLITWA ZA RODZINĘ

Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi, Ojcze, który jesteś Miłością i Życiem, spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa, « narodzonego z Niewiasty », i przez Ducha Świętego stawała się prawdziwym przybytkiem życia i miłości

MODLITWA ZA RODZINĘ

Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi, Ojcze, który jesteś Miłością i Życiem, spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa, « narodzonego z Niewiasty », i przez Ducha Świętego stawała się prawdziwym przybytkiem życia i miłości dla coraz to nowych pokoleń. Spraw, aby Twoja łaska kierowała myśli i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin i wszystkich rodzin na świecie. Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju w prawdzie i miłości. Spraw, aby miłość umacniana łaską Sakramentu Małżeństwą okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów, przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny. Spraw wreszcie — błagamy Cię o to za pośrednictwem Świętej Rodziny z Nazaretu — ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi mógł owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach i poprzez rodziny. Przez Chrystusa Pana naszego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem na wieki wieków. Amen.

*Wreck Was Hogartas
Bóg Wreckmagony
Ojciec + Syn + Duch Święty
Jan Paweł II
papież*

Zaczęliśmy wyjeżdżać na turnusy rehabilitacyjne, odkrywając też piękno naszego kraju, a nawet Europy. Czuję wyraźnie pomoc Boga, który poprzez dobrych ludzi uśmiechał się do nas. Takim dobrem, którego doświadczyły moje dzieci, była akcja zbierania funduszy na zakup wózków akumulatorowych dla Stasia i Kasi. Całe swoje serce w to dzieło zaangażowała pani Grażyna, nauczycielka Stasia, a wcześniej Kasi. I w tym miejscu chcę jej podziękować osobiście za każde dobro, którego doświadczyliśmy z jej ręki. Pieniądze zostały zebrane nie tylko w szkole. Znajomi i rodzina z mojej i Ryśka strony wsparli hojnie tę akcję. Jeden z tych wózków w dużej części został ufundowany przez naszego ówczesnego proboszcza. Jakaż to była radość dla naszych dzieci, gdy

wreszcie samodzielnie, mogli ruszyć w najbliższe okolice, zaglądając też często na podwórka sąsiadów. Gdy zbliżały się moje urodziny, sąsiadki przynosiły kwiaty z ogródków, mówiąc mi, że to Staś i Kasia zamówili u nich kwiaty dla mamy. Tych wszystkich dobrych i miłych spraw było bardzo wiele. Ale nie zapominaliśmy o modlitwie czy też wspólnej Eucharystii, którą często karmiliśmy swoje dusze. Jakaż z niej płynęła siła, to mogę zaświadczyć z pewnej odległości czasowej. Nasze dusze zmieniały się powoli w Tego, który był ich pokarmem. Powoli zapominałam o groźbie, jaka wisiła nad życiem naszych dzieci. Żyłam chwilą i z każdej tej chwili cieszyłam się bardzo. W podświadomość wpełchnęłam lęki i niepokoje. Jedynym lękiem, takim świadomym, była troska o moje zdrowie psychiczne. Uwierzyłam naprawdę w swoją chorobę i musiałam strzec się sytuacji, które mogłyby spowodować jej nawrót. Tak naprawdę pilnowałam swego serca. Bać się zbliżyć do Boga, jakaż to było dla mnie trudne. Chciałam jednak do końca trwać przy rodzinie. Mój mąż niestety zawsze musiał być na drugim planie, bo to dzieci potrzebowały stałej mojej uwagi. Wielu osobom musiałabym dziękować. Szczególną osobą, z którą mogłam tak od serca porozmawiać, był mój chrzestny i jego żona. Często przyjeżdżali na rowerach, aby troszkę pobyc z nami. Dzięki im za to. Jednak, za wszystkie te dobra dziękuję Bogu, od którego pochodzi każde dobro. Dziękowaliśmy Mu wspólnie z rodziną i sąsiadami na Mszy świętej, którą odprawił w naszym domu ks. Podleski, Krajowy Duszpasterz Chorych. Byliśmy członkami Apostolstwa Chorych. Żyliśmy w tej sielance kilka lat. Aż pewnego dnia, całkiem przypadkiem, przeczytałam artykuł o mistyce. Przypomniałam sobie słowa księdza Janusza: „taka mistyczka” i zrozumiałam co miał na myśli. Więc jednak to nie były urojenia, lecz teologiczna prawda. Właśnie jako Miłość Bóg objawić się może temu, komu zechce. Łaska Boga i Jego wolny wybór. Jak mi ulżyło. Lęk, który czułam przed Bogiem natychmiast ustąpił miejsca ufności. Jezu! Ufam Tobie! CDN.

SZENSZTACKIE ABC

s. Celina, Tomasz Materzok

KRZYŻ JEDNOŚCI

W każdym sanktuarium umieszczony jest Krzyż Jedności. Ma on szczególne znaczenie w Ruchu Szensztackim. Ukazuje jedność Chrystusa i Jego Matki, zjednoczonych z Ojcem w przymierzu miłości. Wyraża także intencję, aby wszyscy tworzyli jedność z Jezusem i Maryją w Bogu Ojcu. Na krzyżu tym obok Jezusa stoi Maryja trzymając kielich przy ranie, z której wypływa Krew i Woda - źródło życia i obfitych łask dla ludzi. Oryginał Krzyża Jedności został подарowany Ojcu Kentenichowi przez chilijską Rodzinę Szensztacką z okazji Jego 80 Urodzin.

Krzyż Jedności jest dla nas znakiem naszej misji w nowym stuleciu. Każdy uczestnik obchodów jubileuszowych otrzymał Krzyż Jedności jako postanie

z rąk Ojca Świętego Franciszka. Co zatem oznacza to dla nas?

W przymierzu miłości jesteśmy uczniami i uczennicami Maryi i Jej Syna. To Maryja prowadzi nas pod krzyż i uczy jedności z Jezusem. Co dzieje się wtedy, gdy zbliżamy się do krzyża? Dzieje się to, co wydarzyło się w życiu Maryi.



1. Maryja uczy nas przyjmowania cierpienia, które dzieje się z woli Boga, nawet wtedy, gdy tego cierpienia nie rozumiemy. Uczy nas rozważania w sercu tego, czego doświadczamy. To znaczy, uczy nas oczekiwania na tę chwilę, w której Bóg da nam poznać sens naszego doświadczenia. Wydarzenia naszego życia stają się dla nas zrozumiałe dopiero po czasie; one także przygotowują nas na spełnienie naszej osobistej misji w życiu.
2. Maryja uczy nas oczekiwania z wiarą na spełnienie się obietnicy. Maryja dojrzywała w wierze przez rozważanie w sercu tego, co trudne. Wymaga to hartu wiary. Wiara Maryi gruntowała się w trudnych dla Niej sytuacjach (np. prorocstwo Symeona, poszukiwanie zagubionego, znalezienie i słowa 12-letniego Jezusa). Jednakże bez tej postawy wiary i rozważania w sercu Bożego prowadzenia nie stałaby pod krzyżem z wiarą. Wiara Maryi pod krzyżem była tak wielka, że przeradzała się w pewność. Jezus Zmartwychwstały ukazuje się uczniom, bo zwątpili, i muszą niejako dotknąć Zmartwychwstałego, by na nowo w Niego uwierzyli. Maryja nie potrzebowała widzenia ze Zmartwychwstałym, nic nie mówi na ten temat Pismo św.
3. Maryja prowadzi nas do jedności z Jezusem, czyli ostatecznie do wesela na Godach Baranka. W symbolice Krzyża Jedności widzimy bliskość Matki i Syna. Stanowią Jedno - jak Oblubieniec i Oblubienica. Kościół jest Oblubienicą Jezusa, Oblubienicą Baranka. Maryja jest symbolem całego Kościoła - także nas. W przymierzu miłości z Maryją jesteśmy blisko Niej, a więc blisko Jezusa. Z tego wynika, że nasza droga - choćby najbardziej ciernista - prowadzi na Gody Baranka. Jedność z Jezusem daje pokój, radość, spełnienie, szczęście na wieki.

To jedynie trzy obrazy. Gdy zbliżamy się do Krzyża, Maryja uczy nas sensu cierpienia, głębokiej wiary w spełnienie się obietnic i prowadzi do jedności z Jezusem.

W ten sposób stajemy się świadkami krzyża. Gdy nadajemy sens doświadczeniom, które nas spotykają, gdy przyjmujemy je z wiarą, która jest zawierzeniem miłości Boga, gdy jesteśmy w jedności z Jezusem - budujemy kulturę przymierza, kulturę spotkania przez samo bycie tym, kim jesteśmy.

WIELKOPOSTNY DZIEŃ SKUPIENIA RUCHU SZENSZTACKIEGO

W dniu 21 lutego, w pierwszą sobotę Wielkiego Postu, w naszej parafii gościliśmy na Wielkopostnym Dniu Skupienia członków grup szensztackich oraz rodziny przyjmujące obraz MB Pielgrzymującej z kilkunastu parafii z naszej całej archidiecezji (Suszcza, Gorzyc, Rydułtów, Krzyżkovic, Radlina, Niedobczyc, Boguszowic i wielu innych).

Ks. Proboszcz E. Króliczek przedstawił gościom historię naszej parafii pokazanej na obrazach w kościele. Mówił o roli Jedłownika w ewangelizacji tych ziem. Siostra Celina zapoznała nas z naszym posłannictwem związanym z Krzyżem Jedności.

Drogę Krzyżową poprowadził moderator diecezjalny Ruchu Szensztackiego, ks. K. Winkler, proboszcz parafii św. Stanisława w Suszcu. Po Drodze Krzyżowej, podczas cichej adoracji Najświętszego Sakramentu mieliśmy okazję do adoracji Krzyża.

Kulminacyjnym punktem Dnia Skupienia była Eucharystia, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. Adam Kiedrzyń, dyrektor księgarni św. Jacka.



Te kilka godzin wspaniałej duchowej atmosfery pozwoliło nam w szczególny sposób przeżyć ten dzień.

W DRODZE DO KRAKOWA AD 2016

Ks. dr Wojciech Kamczyk



W ramach przygotowań do Świątowych Dni Młodzieży, jakie mają odbyć się pod koniec lipca 2016 roku w Krakowie, z grupą młodzieży naszej parafii (i nie tylko) wyruszyliśmy na tygodniowy wypad do Brennej Leśnicy. Tam, w górskiej ciszy, mogliśmy nie tylko odpocząć, lecz również bliżej

zapoznać się z ideą i tematyką zbliżającego się światowego spotkania młodych z papieżem.



Pierwszy tydzień ferii zimowych młodzież mogła spędzić w Brennej Leśnicy, w malowniczym ośrodku państwa Setnickich. Ze stoku Starego Gronia rozciągał się nie tylko wspaniały widok na okolicę. Codzienna Eucharystia, modlitwa, zajęcia językowe, warsztaty poświęcone idei Świątowych Dni Młodzieży, nauka hymnu „Błogosławieni miłosierni...” wypełniały nam szybko mijający czas. Nie zabrakło też okazji by wykorzystać pokrywający okoliczne pola śnieg i tuż obok ośrodka stworzyliśmy na własny użytek niewielką ślizgawkę.



Okazją do wypoczynku był także niewielki wypad w góry czy chociażby okazja do gry w siatkówkę w pobliskiej Szkole Podstawowej. Nagraliśmy również zaproszenie skierowane do młodzieży całego świata (mamy nadzieję, że ujrzy wkrótce światło dzienne), przygotowaliśmy plany „tygodnia misyjnego”, ćwiczyliśmy umiejętność komunikacji w języku angielskim.

Niektórym udało się również rozwinąć talenty poetyckie, w czasie układania wierszowanych wspomnień na temat dotychczasowych spotkań z papieżem. Małą próbkę zamieszczamy poniżej:

*„Na Filipinach, w mieście Manila
Jan Paweł II czas nam umila.
To rekordowe spotkanie młodzieży,
Która w Pana Boga strasznie mocno wierzy.
Usłyszeli słowo, które grzesznych zbawia
i wiarę w sercach ludzkich i zapał odnawia”*

*„Było Sobie wielkie święto,
wiele dróg wtedy zamknięto.
Wielu młodych się zebrało
Modlić, śpiewać im się chciało.
Modlili się do Ducha Świętego
By spełnić intencje serca swojego
Dzięki jego mocy zostali
Świadkami którzy się miłowali
I z Benedyktem tam przebywali
I bardzo mocno się zintegrowali
W dwa tysiące ósmym to wszystko się działo
W mieście Sydney, gdzie tysiące osób się zjechało”*

*„W dalekim Buenos Aires, hen za oceanem
Dziewięćset tysięcy młodych idzie za Janem Pawłem
Szukają z nim nadziei, szukają wytrwałości,
do dania świadectwa wiary w ciągłej gotowości”*

„WSTAŃ I IDŹ DO NINIWY”

Ks. dr Wojciech Kamczyk

We wtorek 17 lutego, po południu, tj. w ostatni dzień karnawału, 23 osobowa grupa I LO oraz młodzież z naszej parafii wraz z ks. Wojciechem Kamczykiem i panią Hanną Knopek, nauczycielem liceum, a także ks. seniorem Józefem, a także innymi osobami towarzyszącymi, udała się do katowickiego Spodka, by zobaczyć musical „JONASZ” i wraz ze wspólnotą NINIWA świętować jej 10-lecie działalności, a podczas koncertu ks. Jakuba Bartczaka bawić się świetnie - jak przystało na ostatki. Wielość wrażeń artystycznych, muzycznych i temu podobnych pozostaje nie do opisanego. Mamy nadzieję, że podobny wypadek uda się jeszcze kiedyś powtórzyć.



Weronika Chłapek

„Jonasz” to sceniczna adaptacja biblijnej Księgi Jonasza. Prorok Jonasz dostaje wezwanie od Pana, aby szedł do Niniwy - grzesznego miasta i głosił orędzie nawrócenia. Ten jednak wcale nie zamierza pełnić woli Boga i postanawia uciec przed nim do Tarszis. Nie udaje mu się to i na morzu spotyka go burza, w czasie której zostaje wyrzucony za burtę. Bóg go ratuje, a on trafia do wnętrza ryby, w której spędza trzy dni i trzy noce.

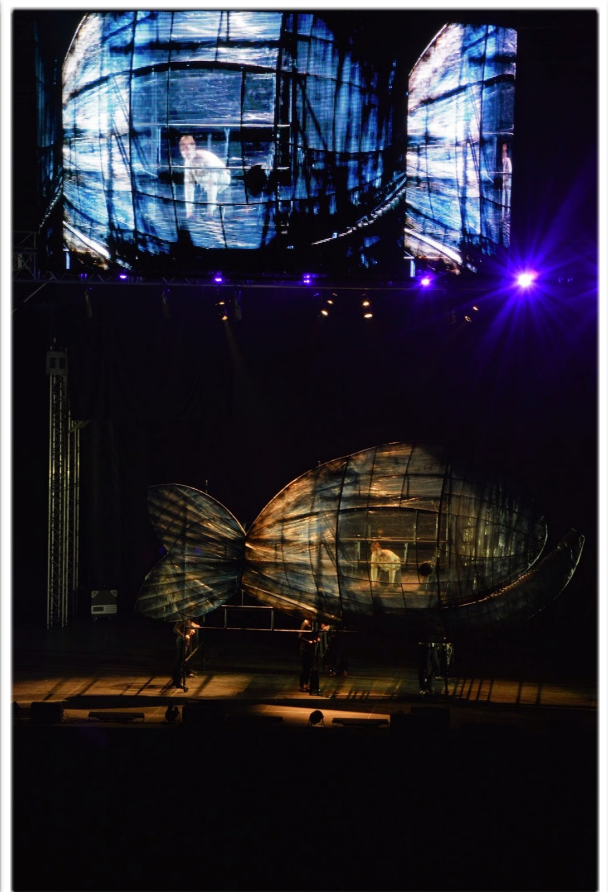
Tam pokutuje i postanawia wypełnić swoją misję. Ryba wyrzuca proroka na ląd, którym okazuje się być Niniwa. Jonasz przepowiada rychłe zburzenie miasta i wzywa do pokuty. Król Niniwy ogłasza post i całe miasto się nawraca. Bóg okazał miastu swe miłosierdzie, co nie

podoba się prorokowi. Rozgniewał się jeszcze bardziej, kiedy krzew pod którym się schował, zwiędł i usechł. Wtedy Pan mówi do Jonasza, że tak samo jak on lituje się nad zeschniętym krzewem, tak Bóg lituje się nad grzeszną Niniwą.

Spektakl przedstawiający historię starotestamentalnego proroka był dynamiczny i pełen poczucia humoru. Fabuła została przedstawiona w barwny sposób przez młody i utalentowany zespół, który zaszczycił widzów rewelacyjną grą aktorską, wspaniałym układem choreograficznym i przyjazną, łatwo wpadającą w ucho muzyką. Pochwalić też należy profesjonalną i przykuwającą wzrok scenografię: był statek, ogromna ryba i frywolna Niniwa. Te wszystkie elementy niewątpliwie przyczyniły się do właściwego odbioru sztuki i refleksji widza na temat przekazu, jaki niesie ze sobą historia Jonasza: obrazu Miłosiernego Boga, który pragnie zbawienia każdego człowieka, nawet tego który sięgnął już dna, co nie zawsze podoba się ludziom „wielkiej wiary”.

Po przedstawieniu na scenie zagościł ks. Jakub Bartczak nazywany najlepszym raperem wśród księży i zarazem jedynym księdzem wśród raperów, który razem ze zgromadzonymi w Spodku ludźmi śpiewem zachęcał do czytania Pisma Świętego, dzielenia się z innymi wiarą i uwielbiania Pana.

Ten wtorkowy wieczór z pewnością można zaliczyć do tych wyjątkowych dni, które na długo zostaną w pamięci. Sprawił on, że jeszcze przez długi czas będziemy wracali do refleksji nad obrazem Miłosiernego Boga ratującego Niniwitów przed zagładą. Z niecierpliwością będziemy oczekiwać na kolejne takie widowisko.



ŚLADAMI ŚW. JANA PAWŁA II

Lidia Ptak



9 lutego Dzieci Maryi i ministranci jedłowniczcy wyruszyli na ciekawą wycieczkę.

O godzinie 8.30 ruszyliśmy z parkingu kościelnego. Wycieczkę oczywiście rozpoczęliśmy od modlitwy, by Pan Bóg pozwolił nam szczęśliwie dojechać do celu i wrócić do domu. W autokarze panowała radosna atmosfera, a dzieciaki oczywiście „wcinają” słodkości przygotowane im przez rodziców. Po około dwóch godzinach dotarliśmy do pierwszego celu naszej wyprawy: do WADOWIC. Poszliśmy najpierw do kościoła parafialnego, by tam wspólnie pomodlić się przy chrzcielnicy, w której został ochrzczony św. Jan Paweł II. Potem przeszliśmy do nowo otwartego muzeum Jana Pawła II.

Elewacja kamienicy wygląda jak z lat 20. ubiegłego wieku. Sercem muzeum jest odtworzone trzypokojowe mieszkanie Wojtyłów na piętrze kamienicy, które zachowało walory domu rodzinnego.

W muzeum jest wiele pamiątek związanych z życiem i działalnością naszego ukochanego Papieża, aż nie sposób wszystkich wymienić. Są sutanny, książki, świadectwa ze szkoły, mnóstwo fotografii prezentujących życie świętego. Na uwagę zasługuje oryginalny rewolwer, z którego Mehmet Ali Ağca próbował zastrzelić papieża. Po wizycie w muzeum trzeba było „zaliczyć” kremówki, zakupić pamiątki i... zjeść obiadek (pizza), na który zaprosił nas ksiądz Wojtek.

Następnie udaliśmy się do największego w Polsce parku wodnego w Krakowie na doskonałą zabawę pośród mnóstwa wodnych atrakcji. Basen rekreacyjny stanowi dużą część hali basenowej. Oprócz torów do pływania dzieci miały morze atrakcji, m. in.: smoka, dzikie źródła, ściankę wspinaczkową i wiele innych... Po tak udanej zabawie pora na krótki posiłek w barku basenowym i powrót do Jedłownika.

W autokarze jednak nie było śladów zmęczenia, dzieciom dopisywały dobre humory, a starsi ministranci nawet umilili nam czas śpiewając religijne i biesiadne piosenki.



JAK JO CHODZIŁ DO SZKOŁY

RUFIJOK (3)

Dwa lata po wojnie, niy było zlituj sie, trza było iść do szkoły. Była przepiyno jesiyń, obiyli już downo było skludzone, a na wieczor w lufcie woniało polonymi naciami i pieczonymi zimiokami.

Piyrszego września rano mama oblykła mi czysto koszula, krotki galotki, tunki świyżo canpastom poszmarowane i na oklep, bo fusekle były ino na niedziela, ruszyli my do szkoły. Szkoła była obstrojono szlajfami ze kreppapiuru, na kerych wisiały obrozki z roztomańtymi "świyntymi" jak Bierut i takimi brodatymi, co im myśla na golacza nie stykło.

Po cõłkim cyrkusie powitanio, podzielyli nos na dwie klasy: „A” i „B”, jo trefiył do „B”. Jak nos już spisali i pedzieli kery z kim siedzi, dostõłech od mamulki tako srogo tyta z maszkietami. Na som przoć siedziõłech z Ewaldym, ale jedyn z nos robiył sztyjc drugimu na zõłć i mie posadziyli w ławce razym z „Cipałom”. „Cipała” był to taki mały szpont z hojmgrubskich familokow, kery był nojlepszy w nauce i we fusbalu. Niy powiy, dojsz dobrze mi sie z nim siedziało, bo orłym ech nigdy niy był, a na roztomańtych „klasowkach” miõłech zawdy „bardzo dobry”, ale ze ścionganio.

Rechtorow po wojnie mieli my roztomańtych, a nikerzy to ani dobrze po polsku niy umieli, a nos chcieli uczyć. Śłońsko godka wybijali nom z głowy kijokym do mapy, abo dymbowym piornikym. Jedna rectorka (jak se dzisio spomna, to mi geruje), tako ucisnyto jak od starki becza z kapustom, włosy miała splecione na pojszczotku głowy w taki srogi spleciony kok, bezto my jom „Sztrucla” przezywali. Ta beztyjo prała czym popadło, a jak ji sie niy udao nos copnyć, bo miała problemy miyndzy ławkami sie przecisć, to na nos ryczała, a żyły na karku miała wycisnyte jak postronki: „Wy śląskie pioruny, wy germańskie serca!”. Dziepro my jom mieli fol, bo jaki z nos, czystych Hanysov, byli Nimce?

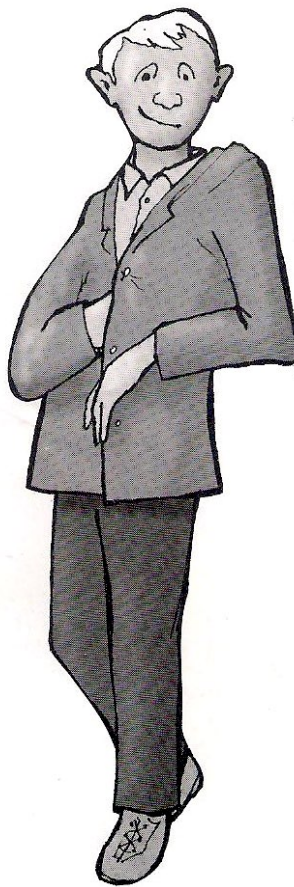
Lata pomału ulatowły, zmiyniały sie rectory, a jo jakoś z klasy do klasy przetazył i do dzisioj niy wiym, czamu zech nigdy niy miõł nic do dom zadane, a można

rectory zapominały? Nojwiynkszy problem był jak miała być wywiadowka, bo mi już tydziń naprzoć galotami czynsło. Niy było najgorszy, jak se skuli mie mamulka gańby najadła, boch jom przewagom ucholkoł, żeby ojcu nic niy godała i na kolanach przisiyngõłech, że już wiyncyj niy byda. Choć teraz wiym, że ojciec i tak wszystko wiedziõł, to rzazow nie było, a yno sie to kończyło na „kozaniu”. Gorszy było jak na wywiadowka szõł tatulek, bo wtedy hiby były zicher, a prac miõł za co, bo konsek gizda zy mie było. Jak na pauzach zech sie niy proł, to zech komus robiył na zõłć, abo dziõłchy zech poszczypowõł, abo tyż nosiyłech szlõjder w kapsie. Roz pamiyntom, jedyn z kompli mi doradziył, żebych se papyndekel wraziył do galot, ale tyn szpil mi sie bardzo niy opłacył, bo jak „siedym bolesnych” w lufcie śmigało, ojciec uslyszõł jakijś głuchy klank i musiołech galotki ściepać, a po wszyskim moja dupeczka wyglõndała jak indianer na wojnynej ściyżce. Konsek rufijoka zy mie było i niy bardzo były widoki na poprawa, a mie sie sztyjc zdowało, że nic takigo niy robia, a wszyscy sie na mie uparli.

Byłech tyż etatowym szkolnym aktorem, od gupot i humorystek, kere przewagom z Hajnusiym Grzibkym na roztolicznych akadymijach my wystowiali. Roz pamiyntom odstawiali my jakis gupoty na akadymiji szkolnej.

Po wszyskim Hajnuś zostõł przy dzieckach, a jo szõł se dziõb umyć do klasy, boch był poszmarowany tuszkami i sadzom. Na to wszystko dała se pozor Duszanka (a to była jedna rectorka, co my wszyski chachary galotami przed niom trzynśli), że ida do klasy. Kozala sie wszyskim dzieckom w dwóch rajach ustawić aż ku dźwiryzom. Potym padała, że jak mi sie zdo, zech je taki wielki artysta, to koże mi przyns miyndzy rajami, a wszyscy majom mi bić brawo.

Miała boroka pecha, bo jo pyszczysko gibko umył i już byłech na korytarzu miyndzy dzieckami i wszystko ech slyszõł. Czypnył zech se żeby mie niy było widać, a ona wlała do klasy żeby mie wykludzić, a tu żõdnego ni ma. Wejrzała za tabula, pod ławki, a tu nic. Lotala jak oparzone, zaglõndała bez okno, bo było otwarte, czych sie na rynnio, abo na blitzablajtrze niy spuściył i myśla nerwy już ji pierońsko grały, bo za-czona mie wołać, a jo sztyjc czypniõł za dziõłchami schowane. Jedna dziõłcha, taki przichlastek,



99 S. Fr. Kucharski

U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafiajedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 350 egz. Druk: LEGIS.

była ze strachu czerwono jak przeźdźelało tomaty. Niy wiedziała czy mo pedzieć żech tu je czy ni, bo jo im przed tym padoł: "Jak kero powiy kaj żech je, mo w dziób". Po prowdzie niy padała nic, yno palcym pokozła kaj żech je i niy zdonyłech ji przywalić, bo pryndzyj Duszanka mi ofackowała, a dzieckom kozła bić brawo. Tyn przichlastek zaleciała do nos do chałupy i padała, że jom chca sprać. Ojcowie jak sie dowiedzieli za co, łapnył żech tuplowanie, a onej sie upiykło bo mi padali: "Spróbuj, a tykni jom!" Ta bezkuryjo łazyła i śmiała sie: "I tak mi nic niy umisz zrobić!".

Chiby były coroz rzodsze, ojciec wpod na lepszy pomysłonek. Takigo pachola niy bydzie już przeca proł i za kara, pryndzyj żech niy mog iś na dwor, aż ech sie na pamiyńc nauczył „Powrót taty”, abo czyńść „Pana Tadeusza”. Niy wiyim jakim cudym, ale za chwila już ech to recytowoł i zaś żech szoł lotać, ale na drugi dziyrń już ech nic niy umioł. Dużo wiyńcy komedyje mieli zy mnom moji nojukochańsi ojcowie, ale choć żech był rufijok pieronowy, toch im okropość fest przoł i przaja.

Podstawowka żech szczyńśliwie przecis, rehtory myśla dali na mszo, żech sie już wynios, a jo po feryjach wybiyroł żech sie do rybnickigo gimnazjum.

CEL: ANASTASIS

Dokończenie ze strony 2

Gdy zostaje opróżniony z wody, co nie znaczy, że jest suchy, służy za tymczasowy areszt. Dziś można wejść w podziemia kościoła i spróbować sobie wyobrazić, w jakich warunkach Zbawiciel spędził ostatnie godziny przed męką. Ciemno, wilgotno, samotność i świadomość nadchodzącej śmierci. Strach.

Potem droga pod górę, do Twierdzy Antonia, przed Piłata. Dziedziniec, na którym miało miejsce to brzemiennie w skutki spotkanie znajduje się kilka metrów poniżej poziomu dzisiejszego miasta. W milczeniu schodzimy w dół ze świadomością rozpoczynającej się „via crucis”. Lithostrothos. Stąpamy po kamieniach z rzymskich czasów, a więc z czasów Jezusa. Gdzieś tutaj miało miejsce biczowanie. Niemalże słysząc smagania, uderzenia i tłumiony jęk Biczowanego. A w uszach echem odbijają się słowa „Ecce Homo”. Przed oczyma staje obraz Adama Chmielowskiego - Brata Alberta - tak właśnie zatytułowany. Milczenie. Słowa nie przechodzą przez gardło.



W takiej przejmującej ciszy wychodzimy na zewnątrz. Jak wtedy - życie toczy się swoim trybem. Wówczas trwały ostatnie przygotowania do Paschy, dziś - sklepiki, kramy, samochody w wąskich uliczkach, rowerzyści. My idziemy po brukowanych uliczkach, wypoczęci, w wygodnych butach. Fakt, że niesiemy krzyż nikogo tu nie dziwi. Jerozolimskie codziennosc. A Jezus? Niewyspany, głodny, zmarznięty, obolały, sandały pewnie gdzieś przepadły. My niesiemy w cztery osoby symboliczny krzyż, zmieniamy się co stacja. On niósł taki całkiem prawdziwy. Bez względu na to, jak on wyglądał, czy to była jedna belka czy dwie, niósł sam, zanim przymuszono Szymona z Cyreny. Nic dziwnego, że upadł prawie na samym początku drogi. W tym miejscu, w miejscu pierwszego upadku Pana Jezusa, polscy żołnierze gen. Andersa ogromnym wysiłkiem postawili kaplicę. Dziś sąsiaduje ona z... restauracją. Uliczki coraz węższe. Robi się tłoczno. We wszechobecnym gwarze ledwo słysząc czytane rozważa-

U WSZECHPOŚREDNICZKI

nia kolejnych stacji. Ale ten gwar nie jest nam nieżyczliwy. Raczej obojętny. Inaczej było wtedy. Kpina, szyderstwo, lament kobiet. I to najtrudniejsze: Matka. Cierpiąca Matka.

W ulicznym ścisku Via Dolorosa pomiędzy nas wchodzi człowiek. Wygląda na Żyda. Nie takiego, jak ortodoksi pod Ścianą Płaczu. Spod zarzuconej na głowę chusty - pełne spokoju spojrzenie. Ręka wyciągnięta w proszącym geście. Żyd, ale taki sprzed dwudziestu wieków. Jezus? Swoim wyglądem i tym spojrzeniem przecina nasze zamyślenie. Zaskoczenie tak ogromne, że w wyciągniętych dłoń nikt z nas nie wkłada symbolicznego tu „łandolara”.

Kolejne stacje mijają szybko. Jezus miał inaczej. W milczeniu dochodzimy na miejsce nad Golgotą. Stara



Jerozolima jest tworem wielowarstwowym, wielopoziomowym. Jesteśmy jakby na dachu części bazyliki Grobu Świętego, która przykrywa miejsce śmierci Pana Jezusa. Dziś nie jest to już, jak czytamy w Ewangelii „wzgórze poza miastem”. Trudno sobie wyobrazić, że niegdyś był tu kamieniołom. Aby dostać się na Golgotę, musimy zejść po schodach, wejść do bazyliki i znów

schodami wspiąć się w górę. Wewnątrz dowiadujemy się, że to święte miejsce znajduje się pod opieką chrześcijan obrządku greckiego. Dziś już stąd nie widać, jak wtedy, świątyni. Jest za to mozaika: nad leżącym krzyżem z Ciałem pochylają się kobiety, scenie przygląda się Maryja. W panującym tu półmroku trudno dostrzec rysy Jej twarzy. „Cierpienie nie ma twarzy...” - komentuje pilotka. Kilka metrów niżej, w „Kaplicy Adama”, za szkłem widoczny jest fragment skały ze szczeliną. To pęknięcie powstało w wyniku trzęsienia ziemi dwa tysiące lat temu. Możliwe, że było to „tamto” trzęsienie ziemi, podczas którego rozdarła się zasłona w świątyni. W miejscu zwanym „Martyris”, na samym szczycie Golgoty znajduje się jeszcze jedna, otoczona czcią skała z wgłębieniem jakby po jakimś czworobocznym przedmiocie - na niej był wsparty krzyż Pana Jezusa. Ze wzruszeniem dotykamy ręką tego miejsca, dotykamy Tajemnicy naszej wiary. Milczymy, to co dzieje się w sercu - nie da się wyrazić. „Wykonało się...” „Ojcze, przebac im...” Ostatnie słowa Jezusa dźwięczą w uszach z niezwykłą siłą...

Nieopodal miejsca ukrzyżowania, na zboczu góry, znajdował się ogród, a w nim wydrążony w skale pusty, nieużywany jeszcze grób będący własnością Józefa z Arymatei. Tam, po pośpiesznym namaszczeniu, złożono Ciało. Grób rzeczywiście znajduje się niedaleko. Przykryty niewielką rotundą, strzeżony przez greckich mnichów jest obiektem pielgrzymek różnych wyznań. Najpierw wchodzimy do pierwszej komory, potem, przepuszczając wychodzących, do drugiej, tej właściwej. Przestrzeń niewielka, zmieścić się mogą najwyżej trzy osoby. Po prawej stronie to najważniejsze miejsce, kamienna płyta, na której spoczywało owinięte w całun Ciało Pana. Co tu jest najpiękniejsze? Co robi największe wrażenie? To, że grób jest PUSTY. Ale nie ma zbyt wiele czasu na rozmyślanie. Choć weszliśmy tu bez uprzedniego oczekiwania w długiej kolejce, to obowiązuje „ciągły przepływ”. Chwila przestoju, a gorliwi mnich wyraża swoje zniecierpliwienie. Wychodzimy z pewnym niedosytem. Ale...na tyłach rotundy znajduje się bezpośrednio przylegająca do Grobu maleńka kapliczka koptyjska. Od 1537 roku odbywa się tu nieustanne czuwanie przy Grobie. Dwaj Koptowie (to chrześcijanie z wytatuowanym na nadgarstku znakiem wiary - krzyżykiem) w pogodnym skupieniu trwają tu na medytacji Zmartwychwstania. Aż chce się do nich przyłączyć. Z tej strony rotundy ruch znacznie mniejszy, można spokojnie zanurzyć się w Tajemnicy. Trzeba uporządkować myśli, przestroić emocje. Już nie cierpienie i ból, ale moc i chwała. I nadzieja dla nas.

Bazylika Grobu Świętego jest miejscem szczególnym na ziemi. Swoim sklepieniem okrywa miejsca kluczowych dla nas wydarzeń: śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Nic więc dziwnego, że wszystkie chrześcijańskie kościoły pragną tu mieć „coś swojego”. Ma więc bazylika kilku chrześcijańskich właścicieli, a na noc zamykana jest z zewnątrz przez... muzułmanów. W różnych jej miejscach utrwalono zarówno fakty udoku-

mentowane historycznie, jak i przekazywane tradycyjnie. Pod Golgotą - kaplica Adama. Według tradycji krzyż stał nad grobem prarodzica. Schodząc niżej trafiamy do kaplicy św. Heleny, gdzie według tradycji święta królowa znalazła w cysternie drzewo Krzyża Świętego.

Przy samym wejściu - Kamień Namaszczenia, gdzie według tradycji pośpiesznie namaszczano Ciało Jezusa przed pochówkiem. Płyta jest całkiem współczesna, z roku 1810, piękna mozaika nad nią również. Faktem jednak jest, że codziennie skrapiana jest pięknie pachnącym olejkiem nardowym, a pielgrzymi z szacunkiem ją całują (tak zrobił również św. Jan Paweł II) i pocierają o nią chusteczki, szaliki, co kto ma, by zabrać ze sobą... zapach Grobu. Pustego Grobu. „Anastasis”.

**BO ŚMIERĆ JUŻ NIE MA NAD NAMI WŁADZY,
JESTEŚMY PRZEZNACZENI
DO
ZMARTWYCHWSTANIA.**

